

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4.
półrocz. rs. 2, kwart.
rs. 1, za dostarczenie do
domu kwart. kop. 25.
Pošta: rocz. rs. 5.
półrocz. rs. 2 1/2.
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicę kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojed.
nyh. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnia,
Handel win i Magazy-
ny galanterijne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzickiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 13 Lutego: Juliana Męczennika.

Rekopisy nie zwracają się.

Wsch. słońca o godz. 7 m. 18. Zach. o godz. 5 m. 11.

Ogłoszenia

Wiersz petitu lub jego
miejscu str. 1 k. 25.
zwyk. kop. 2, rekla-
my wiersz kop. 20.
nekrologia kop. 15.
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu.

W Warszawie
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia ty-
ko w języku polskim.

Świeża fala.

Dziś najelementarniejsze prawdy, zaczynają być rozumiane. Dziś wolno w poważnym zgromadzeniu rolników *) mówić o tem, że ziemianie nasi gospodarują źle, wprost niedołężnie, a uwagi o tem są słuchane. Dziś, artykuł p. Wł. Silnickiego, drukowany w „Rolniku” pod tytułem: „Dlaczego?” zrobił ogólne wrażenie, gdy lat temu kilka nazwano by go teorią, lub wprost fałszem. Nie tak dawno, głos, że ziemia nie opłaca się i nie warto gospodarować, byłby wyśmiany.

Dziś, nie tylko fachowi rolnicy, ale różni przemysłowcy i żydzi, robią grosze, są zadowoleni z kapitału, umieszczonego w ziemi.

Dziś ziemia staje się dobrym interesem, gdy tylu innych, świetnych interesów upada i wymaga szalonych zapasów z otaczającą konkurencją. P. Wł. Silnicki w rzeczonym artykule swoim **) zaznaczył pewien szczegół nie nowy wprawdzie, ale, który coraz bardziej rzuca się w oczy. Mianowicie w każdym folwarku istnieje kapitał nieuchwytny, ale nieodzowny, jako suma podstawowa w kapitale obrotowym. Jest to, mó-

*) Sekeya rolna W. T. p. r. p. i. h.
**) patrz „Rolnik i Hodowca” № 2.

wiąc po prostu świadomość lokalnych warunków w całej rozciągłości ich znaczenia. Każde pole, każdy punkt kraju i okolica ma swe specyficzne, w skutek czego, w gospodarstwie rolnem nie ma i nie może być zasad, bo to co w jednym miejscu właściwe, w drugim wadliwe, nawet wprost szkodliwe.

Wysztalcenie teoretyczne, którym tak się chętnie, nie dając jeszcze patentu na dobrego gospodarza. Tylko praktyka daje świadomość, ale takowa nie pozwala na pewność działania, i dla tego połączenie obu metod, tworzy świetnych gospodarzy. To połączenie wymaga ciągłej baczności. Ale nie dość stać nad robotnikiem i od rana do nocy mieć wszystko na oku, trzeba myśleć, badać, próbować i czytać, a wtedy połączenie to nastąpi. Czy to nowa era? Bezwarunkowo tak. Typ ziemianina urobiony wiekami, zmodyfikowany lat temu 30, stanowczo ginie i ginie wszystko to, co warunkowało jego otoczenie i postępowanie. Nie ich wina w tem, że byli tacy, ale wina leży w tem, że za mało myśleli, jakimi być trzeba, bo dopiero kryzys rolny pozwolił na tę ewolucję, uspołecznienia pracy, która to zmiana napawa nas nadzieją, że fala świeżego życia ogarnie ogół rodzin, mających za sobą pożyteczną

dziewią przeszłość, a mało energii i wytrwałości.

Przepisy budowlane.

(Cykularz J. E. Naczelnika gubernii radomskiej do pp.: Naczelników powiatów, Prezydenta i Policmajstra m. Radomia.)

O przestrzeganiu przepisów budowlanych w miastach. Celem doprowadzenia miast do należytego porządku i prawidłowego zabudowania się tychże, b. Namiestnik Królestwa Polskiego d. 30 września 1820 r. zatwierdził ogłoszone w ustanowionym porządku „Przepisy policyi budowlanej” dotąd obowiązujące. Należący najbliższy nad wypełnianiem tych przepisów włożony został na pp.: Naczelników powiatów i podwładnych im techników, urzędników zarządów miejskich i policyi. Tymczasem z akt rządów gubernialnych i przy osobistym przeglądzie miast powierzonej mi gubernii, zauważyłem, że uchybienia przeciw obowiązującym w miastach przepisom budowlanym, są zjawiskiem powszednim. Nietylko zatwierdzone przez rząd gubernialny plany nowych budynków murowanych, wykonywane są z jawnem i istotnem tychże naruszeniem, lecz i zarządy powiatów, wbrew przepisom budowlanym, zezwalają na wznoszenie w miastach domów drewnianych i takichże budynków podwórzowych, bez słupów murowanych i krytych gontami. Stawianie nowych budynków drewnianych i naprawa starych, nieodpowiednie wymaganiom przepisów budowlanych, dopuszczane bywa w niektórych miastach na mocy ustnego zezwolenia władzy miejscowej, lub samowolnie wykonywane przez właścicieli domów.

Tak nienormalne położenie spraw budowlanych w miastach, jest następstwem niedostatecznego przejęcia się organów

miejscowej władzy administracyjnej, zasadami wykonawczymi w tym dziale porządku ogólnego. Zarazem jest to wskazówką obojętnego wypełniania obowiązków służbowych przez osoby, na które zostały włożone. Uznając za konieczne położyć tamę dalszemu naruszaniu przepisów budowlanych w miastach powierzonej mi gubernii i wszelkim, przeciwnym tymże przepisom czynnościom zarządów powiatowych i policyjnych, proponuję pp. Naczelnikom powiatów: 1) postarać się, aby p. dwadziestu im urzędnicy zarządów miejskich i powiatowych, oraz policyjni, należycie oзнакомили się z głównymi zasadami przepisów budowlanych miejskich, zatwierdzonych przez b. Namiestnika Królestwa Polskiego, d. 30 września 1820 r. oraz rozporządzeń dopełniających, zamieszczonych w Zbiorze Postanowień Administracyjnych w zarządzie spraw wewn. (Cz. I gospodarstwo miejskie, T. P. i doposaż. do T. P. wyd. 1866 r.). 2) Przedsięwziąć środki dla nieugiętego i surowego zachowywania w miastach im powierzonych przepisów budowlanych, przy wznoszeniu nowych i przeróbce lub naprawie istniejących budynków, zwrócić szczególną uwagę na kierunek spraw o naruszenie przepisów budowlanych w zarządzie powiatu, nie dopuszczając rozporządzeń wyłącznie osobistych we wszystkich tych wypadkach, w których, według prawa, wymagane jest postanowienie urzędu powiatowego (art. 103, par. 17 i 19 Pol. Stan. Zarz. Gubern. K. P. T. P. zb. pr. wyd. 1892 r.). 3) Nakazać surowo technikowi powiatowemu, urzędnikom magistratów miejskich i straży ziemskiej, śledzić bystro przestrzeganie przepisów budowlanych w miastach i o wszelkiem ujawnionem naruszeniu tychże, spisywać należne protokoły nie później jak w 24 godzin i skierowanym porządkiem ustanowionym do sądów właściwych, dla pociągnięcia winnych do odpowiedzial-

67)

OSTATNI RZYMIANIE

POWIEŚĆ

Z CZASÓW TEODOZYUSZA WIELKIEGO

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Simonides, który zjadał kiskę grochową, popijając ją winem, wyciągnął uszy i słuchał uważnie.

— Gdyby ci naprzykład ktoś dobrze za to zapłacił, żebyś ukradł złotą brodę Jowisza Kapitońskiego, albo potrzaskał jego błyskawicę, albo porwał jedną z dziewię Westy...

Mówiąc, śledził Teodoryk wyraz twarzy Kalpurniusza. Przy „dziewicach Westy” pokryła czoło zbója nagle bladeść, a jego wzrok opadł na ziemię.

— A widzisz, jaki to z ciebie zuch—ciągnął Teodoryk dalej.—Cóż cię tak przestraszyło? Czy broda i błyskawica Jowisza, które śmiały ręce już nieraz kradły, czy porwanie Westy? Prawdziwa odwaga nie lęka się nawet Merkuręgo; w chwili, gdy sprawdza śmierć cieniów.

— Ale... dziewice... Westy...—odezwał się Kalpurniusz głosem przyciszonym.

— Cóż to tak szczególnego te

wasze dziewice Westy? Kobiety, jak wszystkie inne. Ze podtrzymują święty ogień? I ten święty ogień jest ogniem, jak każdy inny. Możesz sobie przy nim zupę ugotować. Ty chciałbyś ze mną razem pracować? Tobie dzieci niańczyć, młokosie...

Kalpurniusz podniósł głowę.

— Co prawda, to prawda—mówił—kobiety, jak wszystkie inne. I ten ogień jest ogniem, jak każdy inny. Gdyby ktoś bardzo dobrze zapłacił, możeby się w Rzymie znalazło kilku zuchów, którzyby sobie uwarzyli wieszczkę przy ogniu Westy, a jej kapłankę zmusili do wyprania brudnej tuniki.

— Ale ty nie należałbyś do tych zuchów—drażnił Teodoryk ambicję zbója.

Kalpurniusz uderzył w stół z taką złością, że miski i kubki podskoczyły.

— A zkad ty możesz wiedzieć—zawołał—żebym się ulął Jowisza, Westy lub innego boga? Nie w samej tylko Wiennie żyją mężowie.

Teodoryk napełnił kubek Kalpurniusza winem.

— Twoje zdrowie, bracie!—rzekł.—Teraz wiem, że mogę ci ufać, gdyby się znalazła jaka lepsza robota.

Zbój, ucieszony uznaniem starego mistrza, wypił gorący napój duszkiem.

— Może zamówił już kto u ciebie brodę Jowisza, łuk Dyany lub

dziewięć Westy?—zapytał, przechylając się poufale do Teodoryka.—Morfeusz będzie mnie omijał dopóty, dopóki sobie nie zasłużę na twój szacunek.

Zapóźno przypomniał sobie Teodoryk, że Simonides siedział obok niego. Grek, który cykał powoli wino, nie stracił ani jednego słowa z romowy. Oparłszy głowę na dłoniach, słuchał z wyłożoną uwagą.

— Nikt nie zamawiał dotąd u mnie brody Jowisza, łuku Dyany lub dziewięć Westy—odparł Teodoryk—ale dobry robotnik powinien być na wszystko przygotowany. Chciałem cię tylko doświadczyć.

Gdyby był dostrzegł ironiczny uśmiech, który przewinął się po ustach Simonidesa, byłby się po raz wtóry rozgniewał na swoją niezręczność. Ale Grek zasłonił twarz ręką.

Zestawiwszy polecenie, jakim go wojewoda obarczył, z tem, co mówił Teodoryk, domyślił się Simonides wszystkiego. Panchciał znać dokładnie porządek dnia i nocy w Atrium Westy—sługa badał zbója, czy targnąłby się bez obawy na westalkę... Znaczyło to, że tajne zamiary wojewody krążyły dokoła schroniska dziewię świątobliwych.

„Jaki ten niedźwiedź germański głupi—śmiał się Simonides w duszy—gdy chce być dowiecny. Grubą łapą żoldaka uderza od-

razu w sam środek tajemnicy. Niech uderzał Z głupoty głupców korzystają roztropni.

W izbie robiło się coraz gwarniej. „Patrycyusz” rzeczywospolitej zbrodniarzy bawili się tak swobodnie, jak gdyby w Rzymie nie było sądów. Nagie dziewczyny obnosiły ciagle wino, kości obracały się na stołach, pijane krzyki rosły z każdą chwilą. Z tą wrzawą mnóstwa głosów łączył się bezastanny brzęk łańcuszków, któremi przezorny Wulkan przytroczył swoje naczynia do sprzętów.

Teodorykowi zdawało się, że słyszy brzęk kajdanów.

Wtem zawrzała przy jednym ze stołów głośna kłótnia. Dwóch drabów zerwało się z ław i skończyło sobie do oczu.

— Szóstka była moja!—wołał pierwszy.

— Kłamiesz, psie hiszpański.—krzyczał drugi.

— Stul pysk, żmijo syryjska! Ja rzuciłem szóstkę!

— Nie po raz pierwszy oszukujesz!

— Milcz, bo ci gębę zamknę na wieki!

— Pilnuj ty swoje!

Błysnęły dwa noże.

Zanim inni zbóje zdolali nadbiec, tarzał się jeden z graczy w kałuży krwi, kopiąc ziemię nogami.

Do izby wpadł Wulkan. Zobaczywszy trupa, machnął ręką.

ności sądowej, przedsiębiorając jednocześnie środki prawne dla wstrzymania nieprawnej budowy lub reperacji, a również dla uchylenia naruszeń przepisów, jawnie zagrażających bezpieczeństwu i zdrowiu publicznemu. Przytem, dla szybkości postępowania karnego w tych przekroczeniach i dania możliwości sądowi wydania wyroku, zgodnego z istotą sprawy i żądaniem policyi, w protokole wyrażonemi, należy protokół rzeczony spisywać z zachowaniem wymagań 1223, 1130—1142 art. ust. sąd. karn. w obecności oskarżanego właściciela, lub jego rządcy albo domowników. Naruszenie przepisów winno być kategorięcznie zaznaczone w protokole, z cechami jawnymi uchybienia tymże i według stopnia zagrażającego niebezpieczeństwa. Nakoniec, trzeba wyrazić dokładnie w protokole żądanie policyi usunięcia danego naruszenia i wysokość potrzebnego na to kosztu, dla określenia stopnia winy. (D. c. n.)

Przygody Nansena, opowiedziane przez niego samego *).

(Dalszy ciąg).

Ponownie w biegu. Z początku, gdy opuściliśmy okręt, prąd nie był bardzo znaczny; ale ku końcowi kwietnia wzmógł się nieco w kierunku zachodnim. Dnia 22 lipca r. 1895 Fram znajdował się na 84°50' szer. półn., a 73° długość. wschod. W tymże czasie panował wielki ruch wśród lodów, a ciśnienie dokoła było silne. Poczem nastąpiły wiatry południowo-zachodnie i zachodnie, które podczas schyłku lata powstrzymywały bieg Frama, a nawet cofnęły go w kierunku wschodnim i północnym. Dopiero w październiku popłynął znów na zachód, poczem już do końca jesieni i w ciągu zimy niósł go prąd silniejszy niż kiedykolwiek. Dnia 16 października r. 1895, Fram dotarł do najwyższej stwierdzonej szerokości—na 85°57' szer. półn. i 66° długość. wschod. W kilka dni później znajdował się jeszcze dalej na północ, ale, że dnie te były pochmurne, przeto nie można było dokonać pomiarów. W połowie lutego r. 1896, Fram, płynąc w kierunku południowo-zachodnim, znalazł się na 84°20' szer. półn. i 24° długość.

*) Nansen's Story, as told by himself. The daily Chronicle, listopad, 1896.

— Żeby was kruki rozdziobały na Polu Hańby!—zawołał.—Nie mówię przetrącić jaką kostkę, ale zaraz mordować! Tylko ciągle kłopot ma się z tymi łajdakami.

— Od łajdaków nie wymyślaj, pijawko—odpowiedział ten, który zabił towarzysza—bo i twoje cielsko nie jest z kamienia. Każ usunąć to ścierwo i wracaj do swoich garnków.

— Ty mi będziesz groził, ty?—wrzasnął Wulkan, dobywając z za pasa noża.—Żółtodziób! Jeszcześ wróblom wydłubywał oczy, kiedy ja już tłuste gardło podcinałem.

Rzucił się na zbója, ale kilka rak silnych pochwyciło go wpół i wypchnęło do pierwszej izby.

— Do garnków!... do garnków—wołano zewsząd.

Klnąc, wygrażając pięścią, zajął Wulkan swoje miejsce za stołem.

— Trupa do Tybru!—rozkazał odzwrotnemu.

Wkrótce potem obnosiły znów nagie dziewczyny wino, obracały się kości, brzęczały łańcuszki, rozlegały się śmiechy, jak gdyby nie było zaszło.

Simonides, który przypatrywał się tej scenie z po za pleców Teodoryka, odezwał się półgłosem:

— Zarobiłem sobie rzetelnie twojego aurea.

— Zemdlił cię widok krwi?—drwił stary żołnierz.

— Nie lubię grubijaństwa.

wschod. Ale tutaj, całkiem niespodziewanie, długotrwałe wiatry południowe powstrzymały bieg jego do maja, poczem znów zaczął płynąć na południe i dnia 19 lipca stanął na 83°14' szer. półn. i 14° długość. wschodniej, gdzie zaczęła się praca około wydobywania go z lodów. Gdyby się nie oswobodził tutaj, lecz był dalej niesiony przez ruchome lody, wówczas byłby oczywiście popłynął wraz z lodami podbiegunowymi na południe wzdłuż zachodniego wybrzeża Grenlandyi, dokąd szedł bezpośrednio kierunek jego drogi, a gdyby się nie oswobodził poprzednio byłby uniesiony na południe, prosto do przylądka Farewell; drogę tę przebyło już kilkakrotnie i stąd nie opłacałoby się płynąć nią ponownie.

Na lodach w górę. W ciągu biegu swego przez niezbadane morze Lodowate z Nowej Syberyi na północ Szpicbergu, Fram był ciągle wystawiony na ciśnienie, które wszakże ani razu nie doszło do tego stopnia co owo—opisywane już—w styczniu r. 1895. Podczas ostatniego lata, zwłaszcza teraz, w czerwcu r. 1896, ciśnienie było szczególnie silne i odrębnej natury. Fram wówczas stał w kanale, który, skutkiem prądu przypływowego, otwierał się i zamykał dwukrotnie w ciągu doby. Przez cały jeden tydzień w czerwcu, podczas przypływu wiosennych, ciśnienie w tym kanale było szczególnie silne, a lody raz lub dwa razy dziennie podnosiły Frama tak wysoko, że dno jego widzieliśmy często. Ale mocny i wytrwały statek, wznosił się spokojnie, nie odczuwał się w nim najłżejszy szmer niepokoju. Nikt na pokładzie nie budził się nawet z powodu ciśnienia, choćby najsilniejszego; a zdarzało się często, że Sverdrup sam, chociaż ma sen bardzo lekki, wstawał rano, nie mając pojęcia co działo się w nocy. Dopiero, gdy wychodził na pokład spostrzegał jak wysoko nad powierzchnią lodów znajdował się okręt.

To spokojne wznoszenie się Fram zawdzięczał oczywiście należytem

I Teodoryk, chociaż był nieraz świadkiem takich „grubijaństw”, miał na dziś dosyć towarzysstwa „patrycyszów” cechu zbrodniarskiego. Umówiwszy się z Kalpur-nuszem o czas i miejsce spotkania, opuścił szynk Wulkan.

Kiedy plał w pierwszej izbie za wino, skarżył się Wulkan:

— Wartoż to się za tych łajdaków poświęcać? Karmi się ich i pasie, jak senatorów, broni przed wyzłami prefekta miasta, a oni zapłaciliby swojemu dobrodziejowi nożem, gdyby nie miał sam szybkiej ręki. To najmłodsze pokolenie nie szanuje już lat i zasługi.

Na ulicy rzekł Simonides do Teodoryka:

— Zamiast udawać chytrego lisa, do czego nie masz żadnych zdolności, mógłbyś mnie przypuścić do spółki. Za dobre pieniądze dostarczę ci tytuł zuchów, ile ich będziesz potrzebował.

— Widzisz, że umiem sobie sam radzić—odpowiedział Teodoryk.

— Nie bardzo to widzę.

— Nie lubię się z nikim dzielić zarobkiem.

— Żebyś swojej cheiwości nie pożałował. Powinieneś już wiedzieć, że jestem bardzo ciekawy.

— A ty powinieneś wiedzieć, że na niewygodną ciekawość istnieją środki skuteczne.

(D. c. n.)

stosunkom wszystkich części swojej budowy, dlatego także, podnoszony nawet do największej wysokości, nie przechylał się nadmiernie; zazwyczaj położenie jego było prawie poziome. Niekiedy przechylił się na kilka stopni, ale największe pochylenie Frama wśród lodów nie przekroczyło 8 stopni.

Temperatura morza Lodowatego.

Wspominałem już o temperaturze pierwszej zimy. Tutaj dodam tylko, że dwie zimy następne na pokładzie Frama spędzone, nie były mroźniejsze. Wiadomo, że przestrzenie na południe od delty Leny na Syberyi tworzą jeden z biegunów maksymalnego zimna półkuli północnej. Nie należało się tedy spodziewać, że zima w północnej części nieznanego morza Lodowatego, którą postanowiliśmy zbadać, była ostrzejsza niż zima na północy od wybrzeża syberyjskiego. I okazało się, że tak jest istotnie. Oczywiście temperatura podczas wszystkich trzech zim była bardzo niska na pokładzie Frama, gdy my dwaj mieliśmy na Ziemi Franciszka Józefa zimę znacznie łagodniejszą; ale w zamian za to myśmy mieli gwałtowne burze, od których wnętrze basenu Lodowatego jest w znacznej mierze wolne. Lato na oceanie Lodowatym bywało również bardzo chłodne; temperatura rzadko wznosiła się o kilka stopni powyżej zera—zazwyczaj stała na zerze. Najwyższa, zauważona podczas podróży, wynosiła, o ile pamiętam, 4 do 5° (Celsjusza) powyżej zera. Opady wilgoci były wewnątrz basenu Lodowatego bardzo małe, albowiem zimne powietrze zawiera jej bardzo niewiele. Stąd przez całą zimę i wiosnę mieliśmy niezwykle stałą, jasną pogodę, gdy natomiast w końcu lata widywaliśmy często gęste mgły snujące się nisko nad powierzchnią lodów. Deszcz był oczywiście wielką osobliwością.

(D. c. n.)

Wiadomości bieżące.

Karty do gry. „Zbiór praw” ogłosił przepisy o używaniu kart do gry w klubach i resursach. Według tego rozporządzenia, karty mogą być nabywane tylko w zakładach do sprzedaży upoważnionych, kluby zaś upoważnione są prowadzić ściśle sprawozdania rachunkowe z wpływów i wydatków na karty, według szematów, z zarządu sprzedaży kart otrzymywanych, i sprawozdania te składać zarządowi przed d. 27-m stycznia. Bez stempla klubowego na asie czerwienym karty nie mogą być oddane do gry. Karty mogą służyć do gry dwa razy, raz nowe, drugi raz—w banderoli, również przez klub nabywanej. Karty zużyte powinny być odesłane zarządowi sprzedaży kart; przesyłka bezpłatna.

„Prawit. wiadn.” donosi, iż ministerium skarbu wystąpiło do rady państwa z projektem skasowania opłat, pobieranych na rzecz skarbu od świadectw zamieszkania („widu”). Opłata paszportowa ma być również skasowana, blankiety paszportowe będą wydawane bezpłatnie, t. j. za zwrotem jedynie kosztów książeczki (15 kop.). Jednocześnie mają być skasowane bilety rzemieślnicze 3 i 6 miesięczne.

Popierajmy sklepy chrześcijańskie!

Z miasta.

Warszawski Generał-Gubernator, J. O. Książę Imieretyński, spodziewany jest w Warszawie dnia 20-go b. m. Przyjazd nastąpi oddzielnym pociągami, który przybędzie późnym wieczorem. Przyjęcia żadnego na dworcu nie będzie. Małżonka J. O. księcia, przybyć ma dopiero za parę miesięcy.

Na budowę nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Radomiu pozostałe po ś. p. Edwardzie

Ichnowskim rs. 2 kop. 3¹/₂, złożyła w redakcyi naszej rodzina zmarłego. Bóg zapłać religijnym ofiarodawcom. Kwota wniesiona do Kasy Przemysłowców na książeczkę № 1088 p. t. „Redakcyja „Gazety Radomskiej” na budowę nowego rzymsko-katolickiego kościoła w Radomiu.

Nędza wyjątkowa. Nieszczęśliwą Bąkowską z dziewięciorgiem dzieci i z mężem chorym, polecamy litości ludzi szlachetnych i miłosiernych. Nie dajcie ginąć rodzinie, nie pozwólcieznosić głodu i nędzy dzieciom i biednym rodzincom.

Dla nieszczęśliwej Bąkowskiej z dziewięciorgiem dzieci i chorym mężem, złożyli: Janusia Wisłocka rs. 2, A. Z. rs. 1 k. 20, bezimiennie rs. 1, W. B. k. 70, służąca J. I. k. 10. Razem rs. 5. Kwotę wręczył biednym osobiście, p. H. Wróblewski. O dalsze ofiary blagamy.

Dla Polakowskiej z czworgiem dzieci i chorym mężem wręczono do skrzynki redakcyjnej rs. 3, zapieczętowane w kopercie. Przy sposobności zaznaczamy, że kwotę tę ofiarował najpewniej zacny jakiś rosyjanin lub szlachetna rosyjanka, gdyż adres na kopercie z przeznaczeniem ofiary, napisany jest w języku ruskim. Kwotę osobiście wręczył biednej p. H. Wróblewski.

Bal dobroczynny. Dnia 20-go b. m., t. j. w przyszłą sobotę, odbędzie się w sali resursowej zabawa tańcząca na dochód radomskiego Towarzystwa Dobroczynności. Nie ulega wątpliwości, że powiedzie się, i każdy pospieszy na nią, ażeby przysporzyć instytucyi środków, bez których rozwój jej, byłby niemożliwy.

Bal strażacki. Dziś zabawa na dochód straży ogniowej. Powodzenie zapewnione. Sala udekorowana wspaniale i prześlicznie. Komitet balu zrobił wszystko, ażeby zapewnić powodzenie zabawy, a tem samem pozyskać potrzebną sumę na założenie kasy ubezpieczeń dla strażaków, w razie nieszczęśliwych wypadków przy ogniu.

W sprawie balu strażackiego otrzymujemy pismo następujące: W celu uniknięcia pewnych nieporozumień i pretensyi, komitet urządzający bal dnia 13-go b. m., ma zaszczyt prosić Redakcyę o łaskawe wyjaśnienie wiadomości, podanej w № 10 „Gazety Radomskiej”, że wzmiankowany bal ma wyłącznie na celu zebranie możliwie dużego funduszu dla kasy ubezpieczeń członków czynnych naszej straży ogniowej. Bez funduszu tego otwarcie takowej kasy, musiałoby być odłożonem na czas dłuższy. Dowodem tego są drogie stosunkowo bilety wejścia na zabawę. Z tego powodu, wzmiankowany bal, nie ma i nie może mieć specjalnego charakteru, t. j. nie jest urządzonym dla strażaków, a na korzyść instytucyi, która ma wielką doniosłość dla członków czynnych naszej dzielnej straży. Ta mała różnica, którą należy zrozumieć, powinna uspokoić pewne drażliwe umysły, że wszyscy, chociażby tylko dla braku miejsca, na sali znaleźć się nie możemy. (A. Zaluski), (dr. H. Fidler), (J. Laskowski), (R. Meyer).

Dr. Jan Przychodzki, lekarz m. Radomia, w skutek złamania nogi, zmuszony będzie pozostać w łóżku dwa miesiące.

„Lutnia.” Dnia 23-go b. m. we wtorek, w lokalu „Lutni,” odbę-

dzie się wieczornica. wyłącznie dla członków instytucji. Program popisów muzycznych urozmaicony. Tańce zakończą zabawę.

Ogólne zebranie Towarzystwa Dobroczynności odbyć się ma podobno w marcu. Kilkudziesięciu członków, prosi za pośrednictwem naszej Gazety radę Towarzystwa: o ogłoszenie terminu ogólnego zebrania przynajmniej na kilka tygodni przedtem. Należałoby również, ażeby, mające się odbyć ogólne zebranie zwołano na niedzielę, t. j. w dzień, w którym, każdy rozporządza czasem i może przyjąć udział w głosowaniu. Mamy nadzieję, że rada Towarzystwa Dobroczynności przychyli się do słusznego żądania znacznej liczby członków.

Koronkę do nabeżeństwa, znalezionej w domu W-go Silnickiego na schodach głównych dnia 10-go lutego, we środę—odebrać można w redakcyi Gazety, za udowodnieniem własności.

PODZIĘKOWANIE.



Czcigodnemu Pastorowi ks. Wistehube, za słowa pociechy, wypowiedziane nad mogiłą s. p.

JULII KRAUZE,

przyjaciółom, życzliwym i znajomym, oraz wszystkim za współudział w żałobnym obrzędzie, i tym, którzy drogie nam zwłoki na barkach swych odnieśli na miejsce wiecznego spoczynku, składa najserdeczniejsze: Bóg zapłać

Rodzina.

Z okolicy.

Z Sandomierza donoszą nam, że J. E. Najdostojniejszy Pasterz powrócił do Swej stolicy Biskupiej.

Z pod Staszowa. Zapewne interesujące są dla pana wiadomości z zapadłego kąta gubernii. Geograficzne położenie wsi Ruszczy, jest następujące: na południe Wisła oddziela nas od Galicyi, woda płynie, zabiera strumyki, rzeki, rzeczółki, a z niemi łączy nasze topi w morskich głębinach. Na zachód płot chrześcijan niezmiernie ważny, uplastycznia nam bowiem granicę gubernii, dycezyi, powiatu, parafii i gminy. Na wschód Pałanice, niegdyś kasztelania, dziś nędzna miejscina żydowska. Na północ, to już cały kraj, cały świat... gdy myśl w tę stronę pobiegnie, to nie spocznie, aż gdzieś — hen na lodach oceanu... O przeszłości Ruszczy tęsknym szumem gwarzą odwieczne dęby, pod których cieniem przeżyło wiele pokoleń, a lud przechowywał podanie, jakoby król, wielki wojownik, idąc daleko bronić niemieckiej stolicy, spoczywał z wojskiem w eieniu dębów ruszczańskich. W pobliżu cmentarz pogański świadczy, że okolica w zapadłej przeszłości zaludniona była. O milę stąd, pod Turkiem, mogiły poległych w bitwie z tatarami, a o wiorstę okopy, z końca ubiegłego wieku. Tu był obóz... zatrzymało się kilka tysięcy wojska. Wódz mieszkał w domku wdowy Jungiewiczowej na górze Winnicy. Przed kilkunastu laty była jeszcze szyba z autografem wojownika. Tuż przy zabudowaniach folwarcznych jest fi-

gura kamienna, na podstawie której litery T. K. Kamień mehemporosły czas wkrótce zniszczy, lecz dęby osłaniły rękę, która litery te pisała, i pieśnią swoją, chwilę z przeszłości przyszłym pokoleniom przekażę. To co napisałam dla Gazety, nie przedstawia żadnej wartości, z chwili obecnej mało na razie donieść mogę. Wokolicy, wyłączwszy cukrownię w Rytwianach, fabryk niema, ziemia różna: bogate Powiśle, wydmych piaszczyste, ciężkie rędziny, łąki nieprzepuszczalne i gliny sandomierskie. Gospodarka ludu wiejskiego wiele pozostawia do życzenia. Chłop nasz, tu, jak wszędzie, kocha ziemię i chce jej posiadania, lecz rolę traktuje niedbale, może więcej z ciemnoty niż z lenistwa. Roślin pastewnych bardzo mało się, z okopowych tylko kartofle; uprawa łąki i konopi zupełnie zaniedbana. Za przykładem większych właścicieli włościanie zaczynają siać łąbin, jako nawóz zielony pod żyto, ale nie przyorany we właściwej porze, w części zaledwie ziemią przykryty, spodziewanych rezultatów nie wydaje. Mamy tu piękne, wzorowo urządzone lasy, o zwierzątach bardzo bogatym. Budowa kościoła w Pałanicy postępuje bardzo powoli, w robotach niemała stagnacyę spowodowała śmierć nieodżałowanego dla nas proboszcza s. p. Leona Kowalskiego. Dzięki władzom jest już następcą ks. Braziewicz, który energicznie bierze się do pracy nad powierzoną mu siedmiotysięczną owczarnią, mówiąc nawiasem nie brak tu i wilków ale dobry pasterz nawraca zbłąkane owieczki, aczkolwiek nie często, jednak mamy tego widoczne przykłady.

Z kraju.

Warszawa. Zmarł tu s. p. Konstanty hr. Przezdziecki, archeolog, człowiek szanowany i zaenych dążeń. Warszawa zawdzięczać będzie jego inicjatywie towarzystwo ratunkowe dla niesienia pomocy w nagłych wypadkach, — t. j. instytucję, która odda mieszkańcom Warszawy usługi niemałe.

W Gołonogu, istniejący kościół parafialny, zbudowany z kamienia 1765 r. ofiarnością biskupa krakowskiego, Andrzeja Trzebieckiego, obecnie jest odnawiany dzięki staraniom czcigodnego proboszcza miejscowego, ks. Konarskiego. Świątynia ta była restaurowana w r. 1850 i powiększona z funduszków owoczesnego proboszcza i parafian, lecz z upływem czasu zaszła potrzeba nowych ulepszeń. Kościół posiada kaplicę z cudownym obrazem s-go Antoniego Padewskiego. Obok kościoła wiercona jest studnia w górze Skalistej, kosztem kilku tysięcy rubli i niezadługo ukończona będzie.

Łódź. Miejskowa reprezentacja tow. akc. „Zawiercie“ wprowadziła święcenie dnia niedzielnego, zamiast, jak dotychczas, sobotniego. Za pięknym tym przykładem poszła firma „Markus Kohn“, a ma się przyłączyć do tego jeszcze kilka innych znaczniejszych firm izraelskich. Powstało tu nowe Towarzystwo akcyjne zakładów przedzielniowych, z kapitałem zakładowym 600,000 rs., pod firmą „Henryk Birnbaum“. Tutejsze Tow. lekarskie obchodziło dziesięciolecie swej działalności. Jednocześnie obchodzono 25-letni jubileusz zawodu lekarskiego d-ra Karola Jonschera, wiceprezesa Towarzystwa.

Zgierz. Nowy proboszcz parafii tutejszej, ks. kan. Rembieliński, zważywszy szczupłość kościoła istniejącego obecnie, wobec 20 tys. owieczek, czyni starania u władzy o po-

zwolenie zbudowania nowej świątyni obszerniejszej, odpowiednio do liczby parafian.

We wsi Biata, w powiecie płockim w kościele parafialnym, niewiadomi złoczyńcy w porze nocnej za pomocą dobranego klucza skradli z puski 30 rs.

Ze świata.

Ze Lwowa. (Ku czci monarchy.) Marszałek kraju złożył izbie takie sprawozdanie. W r. 1898 dnia 2 grudnia wypadła pięćdziesiąta rocznica panowania obecnego cesarza Franciszka Józefa. Wywiązując się z polecenia, otrzymanego w r. z. od sejmu, wydział krajowy proponuje odrestaurowanie zamku na Wawelu w Krakowie, żywiąc to przekonanie, że najpiękniejszym sposobem uczczenia tej rocznicy będzie urządzenie godnej monarchy rezydencji królewskiej. Ponieważ zamek ten obecnie zajmowany jest przez wojsko, wzniezione więc będą w innym punkcie Krakowa kosztem kraju, koszy, a po opróżnieniu zamku kraj zwróci się do cesarza z prośbą, aby zechciał objąć go w posiadanie. Następnie kraj przystąpi do stopniowego odbudowania starej rezydencji królewskiej. Sejm przyjął ten wniosek hucznymi oklaskami. Izba uchwaliła nagłość wniosku.

Polityka.

Warszawa. „Słowo“ otrzymało następującą wiadomość z Rzymu: „W Watykanie panuje żywe zadowolenie z ruchu pojednawczego, który od pewnego czasu daje się uczuwać w społeczeństwie polskim. Pewien wybitny prałat mówił przed kilkoma dniami w tym względzie, że jeśli Polacy mogą mieć nadzieję polepszenia swego położenia, to nadzieja ta może tylko polegać w tym pojeźdnowczym ruchu. Ci, którzy inny program zalecają, przyjaciółmi ich nie są. Zresztą Encyklika Leona XIII wytknęła Polakom drogę, po której iść powinni. Trzeba też koniecznie, aby Polacy mieli ufnosć do Papieża, bo przecież Papież nigdy nie zdradził swych dzieci. Im więcej zaleca on im spokój i posłuszeństwo względem władzy, pod której rządami Opatrzność ich umieściła, o tyle będzie On niewzruszonym w obronie praw ich religijnych. Papież kocha szczerze Polaków i pragnie ich szczęścia; uczyni też wszystko, co jest w Jego mocy, by dojść do tego celu. Ale na to, aby cel ten dał się osiągnąć, trzeba, aby Polacy mieli ufnosć do Papieża.“

Petersburg. „Praw. Wiestn.“ ogłasza Najwyższy Roskaz do zarządu wojskowego z dnia 28-go stycznia o mianowaniu naczelnika petersburskiego gubernialnego zarządu żandarmów, generał-majora Onoprienki, pełniącym obowiązki pomocnika generał-gubernatora warszawskiego w wydziale policyjnym, z pozostawieniem go w oddzielnym korpusie żandarmów. „Ruskoje Obozr.“ pisze: „Nienawiść rodzi niechęć, lekceważenie, obrazę. Pozwólcie, by młodzież pielegnowała w swoich sercach miłość kraju i dokładajcie starań, by pogodzić to uczucie z miłością do sprawy ogólnosłowiańskiej. której przedstawicielką jest Rosya. Ci wszyscy, którzy wyrażają nienawiść do polskości, sięją w młodzieży nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie, wywołując tę nienawiść nawet w tych, którzy jej nie mieli. Rosya potrzebuje nie polaków w rosyjan przedziergniętych, lecz — uczciwych obywateli.“

Lwów. Na wtorkowym posiedzeniu sejmowem poseł Michalski

postawił wniosek wezwania rządu, do najrychlejszego zaprowadzenia języka polskiego urzędowego na kolejach państwowych w Galicyi, tudzież w wewnętrznym urzędowaniu żandarmeryi i poczt.

Paryż. „Nord“ pisze, że nie podziela skrajnej na nieczem nie opartej podejrzliwości „Moskiewskich wiadomości“ odnośnie do objawów ugodynych dążeń ze strony Polaków. Przypuścimy, że Polacy dostatecznie nadużyli dobrej wiary władzy rosyjskiej, by ta zaahowywała się względem nich nieufnie, ale dla polityki narodowej rządu rosyjskiego odnośnie do Polaków w obecnej chwili nie jest ani potrzebna, ani zgodna z jej godnością — zbyteczna w tej sprawie nieufność.“

Berlin. „ölnische Volkszeit.“ pisze: „W parlamencie złożył poseł Komierowski w imieniu frakcyi polskiej, na mocy jednomyślnej uchwały tejże, deklaracyę o stanowisku politycznym, jakie Polacy w parlamencie zajmować będą wobec świeżo podjętej akcyi antypolskiej. Ton deklaracyi był pełen godności i powagi, polityczne ostrze jej było jednak zupełnie zrozumiałe. Polacy gorzko się żalą, że ich dotychczasowe lojalne zachowanie tak mało zostało uznane i za swe liczne ustępstwa w parlamencie tak złą otrzymali zapłatę; odtąd zamierzają z tego zachowania się rządu „wprowadzić odpowiednie konsekwencye.“ Tego żaden polityk nie może Polakom brać za złe. Najważniejszą konsekwencyą, którą Polacy winni wyprowadzić z poczynionych doświadczeń, jest ta, że nie należy im prowadzić żadnej osobistej polityki, tylko czysto przedmiotową, na której się nie zawiodą, jeżeli życzliwy dla nich mąż stanu zastąpiony zostanie innym. Książę Hohenlohe odpowiedział na zapowiedź opozycyjną posła Komierowskiego deklaracyą z góry już ułożoną. Według znanego wzoru zaprzeczył istnieniu jakichkolwiek słuszych skarg Polaków i obstawał przy konieczności odparcia agresywnej ich agitacyi. Książę Hohenlohe stanął tem samem także zewnętrznie po stronie nowego systemu panującego w Prusach. Musimy nad tem tylko jaknajbardziej ubolewać, gdyż nie możemy obecnie wcale mieć nadziei, że starać się będzie choćby tylko do pewnego stopnia okiełznać hecę hakatyzmu.“

Paryż. Dzienniki wskazują na grozę położenia na Wschodzie. Pokojowe rozwiązanie jest wszelako jeszcze możliwem, jeżeli mocarstwa zechcą wywiązać się z obowiązków, jakie nałożył na nie traktat berliński i wymuszają co rychlej na W. Porcie reformy. Na Filipinach dowodzi armią powstańców polak, generał Jankowski.

Ateny. Proklamowanie zjednoczenia się Krety z Grecyą odbyło się uroczystość w Halepie w obecności deputowanych kretańskich i wodzów narodowych. „Hestia“ donosi z Krety, iż żołnierze tureccy obcinają głowy kobietom i dzieciom chrześcijańskim. „Palingezya“ zamieszcza pismo komitetu kretańskiego, które oświadcza, iż w razie zwleknięcia Grecyi z przyjęciem wyspie z pomocą, Kreta ogłosi się niezawisłą republiką. Ludność zapisuje się gromadnie w szeregi ochotników, spieszących do Krety. Najznakomitsi lekarze greccy oświadczają gotowość udania się na wyspę.

Składki publiczne płyną bojnje. Książę Jerzy, drugi syn królewski, odpłynął na wody kretęńskie, aby objąć dowództwo nad grecką eskadrą torpedową i uniemożliwić turkom wysadzenie nowych oddziałów na ląd kretęński. Król towarzyszył księciu na dworzec. Entuzjazm ludu nieopisany.

Z targów.

WRADOMIU na targu d. 11-go lutego 1896 roku płacono: korzec żyta rs. 3.30 do 0.00, pszenica rs. 5.30—0.00, jęczmień 3.00—0.00, jęczmień dwurzędowy rs. 0.00 — 3.40, owies rs. 0.00—2.40, groch rs. 4.50—5.00, tatarka rs. 3.75—, 0.00, kartofle rs. 1.20, siemię lniane 0.00, rzepak zimowy 9.60, rzepak let. 8.60, konieczyna na paszę c. do rs. 0.00, wyka 0.00 korzec, siano c. rs. 1.20, słoma k. 75.

W WARSZAWIE d. 11-go lutego 1896 roku, według „Gazety Handlowej”, płacono korzec pszenicy ordynaryjnej rs. 5.25, pszenicy dobrej 5.55, białej 5.65, wyborowej 0.00; korzec żyta wadliwego 0.00, średniego 0.00, wyborowego 3.75; korzec jęczmienia rs. 0.00 korzec owsa rs. 2.90

NA GIEŁDZIE w Warszawie dnia 11-go lutego.

Marki niemieckie . . . 46.22 1/2 za 100
Guldeny austriackie . . . 00.00 „ „
Franki 00.00 „ „
Funtów szterlingów 1 £ . . . 0.00 „ „

KRAKÓW dnia 11-go lutego.
Ruble 128.50 płacono.

BERLIN dnia 11-go lutego
Ruble na dostawę 216.50.

OKOWITA. W Warszawie d. 11-go lutego. Akcyza 10 k. od % brutto (z potrąceniem 2%) hurtowa w 100°—11.23 w 78°—8.76; po potrąceniu hurtowa w 100°—11.01 w 78°—8.59.

Rozmaitości.

Osobliwość spisu jednodniowego w Radomiu. Rachmistrze obliczyli już, że w mieście naszym nie zapisano ani jednej kobiety 50-letniej. Wszystkie o wiele są młodsze.

OGŁOSZENIA.

Biuro Nauczycielskie M. SZENK,

LUBELSKA, dom 8. CHODNIKIEWICZ, poleca: nauczycielki, bony, osoby do zarządu, panny służące, gospodynie. NAUCZYCIELKA NIEMKA poszukuje lekcji. FRANCUZKA poszukuje demi-placę. 7-11

Nowo-otworzony magazyn mebli p. f.

„STANISŁAW“

Warszawa, Elektoralna Nr. 20, I-e piętro, obok W-go Frageta, poleca wielki wybór mebli krajowych i zagranicznych po cenach niskich, z gwarancją za solidność towaru. 26—10

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3, miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 1968—3

Nr	Data mies. i r. wysł. i przyb. towaru	Stacya wysył.	Stacya odbier.	Wysyłający	Od-biorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga
	1896 roku							
54450	11/11 25/11	Petersbur.	Radom	Kol. i Bob	Okaz. fr.	tytoń	6	17 26
25860	28/11 29/11	Warszawa	„	Engelberg	„	koniak	5	5 23
7842	1/11 14/11	Katarasz	„	Dorożyński	„	wino	1	5 30
10553	16/12 22/12	Częstoch.	„	Zilberszt.	„	część masz.	1	1 10
453	27/11 15/12	Min. Wody	Końsk.	Frejdberg	Fabr. stal.	odł. żel.	—	620 —
561	6/12 10/12	Warsz. W.	„	Gacewirt	Okaz. fr.	lustro	1	1 30
17599	5/12 7/12	Skarżysko	„	Borkowiec	„	kartina	1	1 10
81940	4/12 7/12	Łódź	„	Rontaler	„	bagety	1	1 10
15743	27/11 30/11	Radom	„	Zysman	„	kamień	—	750 —
8658	27/11 1/12	Lublin	Jastrz.	Sołowieje	„	część siecz.	1	2 3
8789	4/12 9/12	„	„	Wolman	„	skór. wyp.	3	4 15
23884	9/12 12/12	Końskie	„	Lipski	„	fasola	3	17 26
5015	10/12 10/12	Radom	Wierz-	Danciger	Waltman	nas. kon.	2	6 —
18363	11/12 15/12	Kielce	bnik	Szklarz	Okaz. fr.	trawa	2	5 —
						nasiona	2	10 12
						worki	3	5 —
						tow. wełn.	1	— 10
						gilzy	1	2 25

J. HERDIN

ulica Rwańska. Poleca Wina różne i bardzo stare, Wódki, bakalie, towary kolonialne, a także Grzyby suszone i marynowane, Borówki i różne konserwy i konfitury, oraz Mak i Po-widła po cenach niskich.

Przedsiębiorstwo KOPALN marmurów kieleckich

podaje niniejszem do wiadomości, że udzieloną została WPan-u A. Zawistowskiemu reprezentacya na Warszawę i Radom. Upelnomocniony dyrektor A. Oleński.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że wszelkie obstalunki po cenach fabrycznych przyjmuje księgarnia W. M. Dubelt w Radomiu, gdzie też znajdują się próby wyrobów marmurowych. 45—3

A. Zawistowski.

Nauczycielka gimnazistka potrzebna na wieś do dwóch dziewczynek. Wiadomość u WP. Nicieckiej, ulica Lubelska, dom Napiórkowskiego. 44—2

Ogłoszenie.

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż na zasadzie rozporządzenia Departamentu dróg żelaznych, wyłuszczonego w § 23-m prawideł o sprzedaży i użytkowaniu biletów na przejazd pasażerów I, II i III klasy (Zbornik Taryf № 717 taryfa № 5988) przepis pozwalający za jednym abonamentowym biletem jednoczesny przejazd kilku pasażerów, z 1 (13) dniem Marca r. b. będzie odmieniony, wskutek czego redakcyja powyższego § 23 ulega następującej zmianie:

§ 23. Za jednym biletem abonamentowym dozwala się przejazd tylko jednemu pasażerowi; jednoczesny zaś przejazd dwóch lub większej ilości pasażerów za jednym abonamentowym biletem zabrania się. 2369—3

NOWA KSIĘGARNIA (CHRZEŚCIAŃSKA) AL. BADEN-DURLACH

w Radomiu, naprzeciw kościoła po-Bernardyńskiego
w domu W-iej P. Heleny Wróblewskiej.

poleca:

Wielki wybór książek do nabożeństwa.
Wielki wybór książek treści religijnej, obrazów świętych, krzyżyków, różańców, metalików i t. d.
Wielki wybór dzieł treści naukowej i literatury pięknej. Skład niut na fortepian, oraz inne instrumenty.

Książki szkolne.

Wielki skład papieru i materyałów piśmiennych dla urzędów, szkół, zakładów przemysłowych i osób prywatnych. Nowości książek i niut wcześniej od innych księgarni. Prenumerata na „Gazetę Radomską“, i na wszystkie pisma polskie, ruskie i zagraniczne, oraz na wydawnictwa zeszytowe po cenach redakcyjnych.

NOWA KSIĘGARNIA (chrześcijańska) pragnąc służyć ogółowi uczciwie i rzetelnie poleca się względem i pamięci Szanownej Publiczności miasta Radomia i Okolicy.

Z uszanowaniem

ALEKSANDER BADEN-DURLACH.

372—5

DESODORATOR

Aparat niklowy z przyborami do oczyszczenia nieczystego powietrza. Komplet kosztuje rs. 2. Dostać można w Warszawie, ul. Erywańska 18, 2-e piętro, mieszkania 3. 313—3

No 4711.

4711.

No 4711.

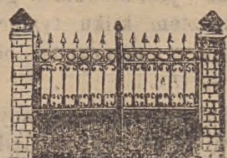
FIOŁEK
REŃSKI

Najdelikatniejsze perfumy fiołkowe.
Zapach czysty fiołkowego kwiatu,
silny i trwały.
Flakon rs. 4, 2.75,
2.25 i 1.25 k.

4711.

Ferd. Mühlens,
Glockengasse 4711,
Cöln a./Rhein

Do nabywania w Składzie
Aptecznym
Felikey CIESZKOWSKIEGO
w Radomiu.



W zakładzie

A. MAŁECKIEGO

jest Żyrandol do sprzedania, kuty, ręcznej roboty, gustownie wykonany, dający się zastosować w każdym kościele, o 24 ogniach. Zakład wyrabia: Bramy i Balustrady, Okna do kościołów i kaplic, kraty i Ogrodzenia do grobów i pomników z żelaza kutego nie podlegającego nigdy zepsuciu.

Zakład zaopatrzony w wybór Łózek i Materacy drucianych, Wózki i Welocypedy dziecinne, wózki fotelowe dla osób słabych, siedzenia do Bryczek i bardzo wiele innych przedmiotów, w moją specyalność wchodzących. Ulica Lubelska, dom W-go Nowakowskiego w Radomiu. 27—5

Z uszanowaniem A. Małecki.

M. HERDIN

Poleca na karnawał: Kwiaty, Pióra na łokcie, Gazy, Koronki, Wstążki, Tufki, Wachlarze, Rękawiczki Soirte de bal, Dżetowe i koronkowe figara, Riusze. Na składzie zawsze towary białe, Perfumerya, Zabawki i wyroby z włóczki.

G. NEIDLINGER

Lubelska, dom Trzebińskiego.
ORYGINALNE 196—00
SINGER A
Maszyny do szycia.
Reperacye, oliwa, części maszyn.

KANTOR BANKIERSKI

I. BEKERMANN

ul. Wałowa. 196—00
Wszelkie operacye w zakresie interesów bankierskich wchodzące.